№ 13.

Dnia 19 (31) marca 1878 r.

ROK VI.

Prenumerata w miejscu wynosi:
roczna . . . . rs. 3 kop. —
półroczna . . . „ 1 „ 50
kwartalna . . . „ — „ 75
Prenumerata z przesyłką pocztową:
roczna . . . . rs. 4 kop. 40,
półroczna . . . „ 2 „ 20,
kwartalna . . . „ 1 „ 10.
Numer pojedyńczy kop. 7½.
Prenumerować w miejscu można w księgarni S. Goldsteina w Warszawie w księg. F. Hösick'a przy ul. Senatorskiéj Nr. 496 i G. Centnerschwera przy Marszałkowskiéj N. 73, oraz w innych księgarniach krajowych.

TYDZIEŃ.

Ogłoszenia przyjmują się w dwóch pomienionych księgarniach i w specyjalnéj agencyi Reichmana i M. Freidlera w Warszawie przy ulicy Nowo-Zielnéj.

Cena ogłoszeń:

Za wiérsz lub za jego miejsce kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop., odpowiednio do ilości powtórzeń.

Warunki ogłoszeń stałych do przejrzenia w księgarni S. Goldsteina.

Adres redakcyi: Antoni Porębski w Petrokowie gubernijalnym. — **Kantory redakcyi** tamże w księgarni S. Goldsteina, i w kantorze domu interesów ziemiańskich Wł. Zaleskiego, F. Wyżnikiewicza i A. Chodkowskiego.

3 S.	Ryszarda B. i Pankracego.	W5—30	Z.6—36	Długość dnia god. 13 min. 6.	7 N.	*Biała.* Epifanijusza B.	W5—21	Z.6—43	Długość dnia god. 13 min. 22.
4 C.	Izydora B.	5—27	6—38		8 P.	Dyjonizego B.	5—18	6—45	
5 P.	Wincentego Fer. W.	5—25	6—40		9 W.	Maryi Kleofy	5—16	6—47	Dnia przybyło god. 5 min. 57.
6 S.	Wilhelma Op. i Celestyna P.	5—23	6—42	Dnia przybyło god. 5 min. 45.	10 Ś.	Ezechijela Pr.	5—14	6—48	Pierw. kw. księżyca og. 4m 19 w.

Treść: Od redakcyi. W kwestyi hipoteki przez *J. Jeziorańskiego.* Wiadomości miejscowe i z okolicy. — Kronika sądowa. Z bratnich stron — zebrał *Ludomir.* — Treść pism peryjodycznych. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia. — *Odcinek* Kronika warszawska przez *L. Niemojowskiego.*

Dnia 31 marca 1878 r.

OD REDAKCYI.

W kwartale II r. b. *Tydzień* wychodzić będzie w dotychczasowych warunkach.

O wcześniejsze składanie zapisów szczególniéj zamiejscowych prenumeratorów uprzejmie upraszamy.

W KWESTYI HIPOTEKI.

Wszyscy narzekają na trudności i niebezpieczeństwa rolniczego zawodu. Cóż dopiéro powiedzieć tu mają właściciele ziemscy specyjalnie pozbawieni i to niemal zupełnie hipotecznego kredytu?

W tém jednak położeniu znajdują się właściciele ziemscy gubernii piotrkowskiéj, wystawieni na tysiączne niedogodności i straty wskutek nieurządzenia hipoteki przy miejscowym sądzie okręgowym, a to wbrew zapowiedzi art. 68 Ustawy o wprowadzeniu nowéj organizacyi sądowéj co tém jest smutniejsze, że téj ważnéj dla ogółu sprawie stoją na przeszkodzie drobniuchnie trudności administracyjne, stanowiące mniéj niż okruszynę w porównaniu ze stratami ponoszonemi przez ogół mieszkańców.

Księgi hipoteczne dóbr gubernii piotrkowskiéj znajdują się obecnie w Warszawie, Kaliszu i Kielcach.

Pierwszy z tych placów tak jest zasobny w kapitały, że wystarcza zupełnie na pokrycie wymagań kredytu ziemskiego w swéj hipotece,—i dla tego obywatele powiatów rawskiego i brzezińskiego, jako mający swe księgi w Warszawie, nader są zadowoleni z dzisiejszego położenia i przeszkadzają, o ile to leży w ich mocy, przeniesieniu hipoteki do Piotrkowa. Przeważna za to większość ziemian piotrkowskiéj gubernii zmuszona jest poszukiwać kapitałów na uboższych o bardzo wiele rynkach—kaliskim i kieleckim. Tu jednak staje na przeszkodzie ta przedewszystkiém okoliczność, że Kaliszowi i Kielcom kapitaliści są nieznani prawie. Są tam bowiem tylko przeważnie konsorcyje spekulantów, nabywające sumy, — sama zaś czysta pożyczka nader rzadko zaciąganą bywa. Nabyć sumę od wierzyciela, z ustępstwem choćby 10§ przez dłużnika zapłaconém, konsorcyjum czasem się decyduje;—pożyczyć w zwyczajnych warunkach właścicielowi ziemskiemu konsorcyjum spekulantów nie widzi i nie może widzieć interesu. Prócz tego, pomijając nawet tę tak nader ważną dla scharakteryzowania placów okoliczność, obywatel z piotrkowskiego dziś musi spotykać odmowę pożyczki i z téj prostéj przyczyny, że kapitalista przenosi mniejszy procent z dóbr położonych w obrębie sądu połączonego z hipoteką, aniżeli większy z dóbr, gdzie w jednym sądzie trzeba prowadzić egzekucyją a w drugim pilnować hipoteki; — gdzie oblig pisze się nie w księdze wieczystéj lecz w akcie u regenta, a wnosi dopiéro do księgi o kilkadziesiąt mil odległéj przez pełnomocnika; — gdzie słowem, wszystko się robi na wiarę wykazu dziś wyjętego — i dziś przestarzałego..... jeżeli w chwilę po jego wydaniu, nowy akt w hipotece nastąpił. Trudno sobie wyobrazić kapitalistę, któryby chętnie dla normalnéj *korzyści zawiérał tranzakcyją,* skoro ani prawnego jéj instrumentu t. j. hipoteki, ani rzeczowego t. j. majątku obciążanego nigdy na oczy nie zobaczy.

Wobec téż takiego położenia, przez same hipoteki dóbr kaliskiéj i kieleckié gubernii wyczerpują się kapitały spekulantów Kalisza i Kielc, — a dla piotrkowskiéj nic tam nie pozostaje i ogromna większość jéj obywateli szukać musi swoich domorosłych kapitalistów.

Rzecz to jednak jasna, że tam, gdzie niéma na gruncie hipotek, kapitaliści rzadko się zdarzają a przynajmniéj każą swoje usługi opłacać sowicie. Co robić bowiem może taki kapitalista zdala od wszelkich interesów, — i czy dziwić się można, że zaniedbując odpowiedzialność hipoteczną, szuka on raczéj odpowiedzialności wekslowéj z dwoma podpisami, dającéj równą prawie gwarancyją, przy łatwéj nadto możności podwyższenia stopy procentowéj?

Ten téż oto skutek ostateczny wynika z rozłączenia sądu piotrkowskiego z odpowiednią mu hipoteką: —skazanie rolników na szukanie kredytu wekslowego, — i prawnie i ekonomicznie dla nich najniewłaściwszego.—Kto wątpi o tym fakcie, niech dla wskazówki zastanowi się nad wykazami filij Banku Polskiego. Przekona się wtedy, że najłagodniejszą nawet formą kredytu wekslowego, formą bankową, gubernija piotrkowska jest obciążona *trzy razy* silniéj od innych okolic kraju. Przyczém jednak widać, że i dobroczynny kredyt bankowy niedość pomaga i nie uwalnia od postronnych a ubożących weksli, skoro, nawet po uwzględnieniu stosunku, Bank ma najwięcéj procesów wekslowych w gubernii piotrkowskiéj.

Stosunki prawne więcéj jeszcze, i to nietylko dla właścicieli, ale dla wszystkich mających interess w gubernii naszéj, są utrudnione.

Czy może być np. coś dziwniejszego, jak konieczność uciekania się w każdéj nieomal sprawie do dwóch obrońców:— jednego stającego przed sądem w Piotrkowie,—drugiego przed hipoteką w Kaliszu, Warszawie lub Kielcach;—jak niepodobieństwo korzystania natychmiastowego z wyroku przez zabezpieczenie się na majątku, kiedy to zabezpieczenie strona przeciwna może obrócić wniwecz w jednę chwilę za pomocą aktu symulacyjnego, niepodobnego prawie do zwalenia? A i to także coś znaczy, że przy jakimkolwiek interesie coraz nowe trzeba wyjmować wykazy, nie żałując kosztu, wynoszącego w rzeczywistości tylko jednego rubla za arkusz pisma, bo inaczéj żadnéj zgoła tranzakcyi niemożna doprowadzić do skutku Słowem, tym sposobem, właściciele dóbr w piotrkowskiéj gubernii ponoszą osobny podatek na pełnomocników hipotecznych i wykazy a czasem jeszcze i na utrudzające podróże, — czegoby wszystkiego łatwo uniknęli mając hipotekę pod bokiem. — Pożyczki, świadectwa przy kupnie, regulacyje spadków—to koszta pełnomocnictwa:— kupna, sprzedaże, dzierżawy— to koszta daremnych podróży —

Każdy widzi natomiast jak wielki zysk stanowiłaby dla ziemian piotrkowskich hipoteka miejscowa, — Przedewszystkiém Piotrków jest niemal najbliższém Warszawy większém miastem gubernijalném, i o ile Warszawa, wobec towarzystwa kredytowego miejskiego ma nadmiar kapitałów, — o tyle Piotrków braku ich doznaje. Najprostsze prawa ekonomiczne doprowadziłyby do tego, że nadmiar warszawski lokowałby się w znacznéj części w Piotrkowie, gdzie komunikacyja kolejowa wszelką podróż ułatwia i stały pobyt uprzyjemnia. Kalisz i Kielce leżą od Warszawy i Piotrkowa na odległość sześćkroć pomnożoną przez zwirówkę, przedstawiającą dla podróżnika całe niepomierne mnóstwo niewygód, kosztów i mitręg. Nietrudno téż pojąć, dla czego Piotrków skorzystałby po otwarciu hipoteki z tych kapitałów warszawskich, jakie ani Kaliszowi ani Kielcowi,— ani są, ani mogą być ofiarowane. Na dowód tego niech służą Siedlce gdzie kapitaliści warszawscy, po otwarciu drogi terespolskiéj, dziś już zupełnie wyparli miejscowych spekulantów myśliwych.

Samo znów miasto Piotrków, jedno z najlepiéj zabudowanych w kraju, cierpi niepomiernie na ubóstwie kasy miejskiéj, ubóstwie spowodowaném przez ubytek dochodu od wszelkich aktów hipotecznych, wpływającego rocznie w ilości, co najmniéj 10000 rs. do kas miast Warszawy, Kalisza i Kielc, wbrew myśli i zasadzie prawa, które miało na celu wzrost miast prowincyjonalnych ze scentralizowania administracyi i ruchu ludności pozostającéj z tém w związku. Tymczasem Piotrków ma wszelkie władze pobudzające ludność do ruchu, —wyjąwszy téj jednéj, która dochodu przysparza.

Prócz hipoteki, to jest stosunków z nią związanych, brak jéj w Piotrkowie, dla obywateli ziemskich ma jeszcze tę wielką wagę, że wstrzymuje on otwarcie dyrekcyi szczegółowej towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dyrekcyje wreszcie szczegółowe są na dziś jedyną drogą, którą ziemianie mogą przedstawić niektóre przynajmniéj ogólne swoje sprawy, a miejscowość kazda ma swoje odrębne właściwości, które bez należytego uwzględnienia pozostawać niepowinny. Tymczasem piotrkowianie, rozdzieleni pomiędzy trzy ościenne a dalekie od nich dyrekcyje, w każdéj ze swymi przedstawicielami w znakomitéj znajdują się mniejszości, a ztąd właściwe ich niektóre sprawy ani przychodzą, ani téż przyjść mogą, z tego powodu do wyjaśnienia. Urządzenie hipoteki w Piotrkowie pociągnęłoby za sobą natychmiastowe urządzenie dyrekcyi szczegółowéj piotrkowskiéj, przez władzę na ten wypadek zatwierdzonéj, co byłoby téż z wielu względów nader dla ziemian dogodném i pożądaném.

Zbiérając teraz w jedną a niemiłą wiązkę straty ponoszone przez gubernią piotrkowską wskutek nieurządzenia hipoteki miejscowéj przedstawią nam one w streszczeniu następne kategoryje.

1. Upadek kredytu hipotecznego i skazanie ziemian na kosztowny i niebezpieczny kredyt wekslowy.

2. Koszta wynikające dla interesantów z opłacania specyjalnych pełnomocników i pełnomocnictw, z wyjmowania coraz nowych wykazów i z odległych podróży na kołach.

3. Straty wierzycieli i dłużników hipotecznych, wynikające z niedopilnowania interesów.

4. Nieurządzenie dyrekcyi szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego.

5. Nieurządzenie miasta Piotrkowa i skazanie dwudziestotysiącznéj ludności na groźne w razie epidemii niebezpieczeństwa (woda i kanały).

Jedyny zaś, i to pozorny zysk, jaki odnosi z téj anomalii cząstka mieszkańców gubernii, jestto korzystanie niektórych obywateli z okolic Rawy i Brzezin, z warszawskiego kredytu. Zysk ten zdaje się grać nieznaczną rolę wobec nierównie większych strat nierównie też większéj grupy ludności, nie mówiąc już o tém, że ktokolwiek jest nieco obeznany z prawami społecznego gospodarstwa

uznać to musi, że Piotrków, po urządzeniu hipoteki, w niedługim czasie przedstawiałby rynek zamożny, zasilany nadmiarem kapitałów warszawskich,— skoro zajmuje, pod względem komunikacyi i ogólnego stanu gospodarstw najbliższe po Warszawie miejsce. Niepodobna bowiem przyznać słuszności rawianom w ich obawie, jakoby przeniesienie hipotek do Piotrkowa spowodować mogło dla nich wymówienie kapitałów warszawskich, gdyż kapitały te, udzielone im dopiéro po zaspokojeniu żądań hipotek miejskich Warszawy, zawsze przeniosą piérwszą hipotekę rawską, o trzy godziny od Warszawy odległą, nad drugą hipotekę sochaczewską naprzykład, chociaż ta w Warszawie pozostanie.

Wobec tych strat, jakie przynosi nieurządzenie hipoteki zastanowić się wypada z kolei,—co mianowicie téj sprawie stoi na zawadzie?

Nie są to bynajmniéj trudności prawnéj natury, gdyż przeniesienie takie uskutecznione być może bez najmniejszego wstrząśnienia. Dość bowiem byłoby na czas ewentualnie miesięczny, potrzebny na przewiezienie i uporządkowanie ksiąg, zarządzić zakładanie akt dla tych wyłącznie dóbr, do których w owéj chwili wpływałyby wnioski, — i akta te tymczasowe pownosić potém do ksiąg właściwych po ich zdeponowaniu w Piotrkowie. Piérwszeństwo hipoteczne nie uległoby najmniejszemu uszczerbkowi, a szybkość działania wstrzymanąby została tylko nader nieznacznie. I gdyby rzecz tę, jak to być miało, przed dwoma laty rozpoczęto, nikt chyba nie wątpi, że dziś wszystko byłoby już oddawna ukończone i zapomniane. Chociażby zaś zresztą przedstawiły się w zastosowaniu jakie nieprzewidziane trudności, to, prędzéj czy późniéj, zmusi przełamać je konieczność, jeżeli prawo organiczne ma być wykonane, a stosunki hipoteczne własności ziemskich w naszéj okolicy wyprowadzone z obecnego stanu tymczasowego zawieszenia i niepewności co do umieszczenia hipotek, tak rujnująco oddziaływającéj na rozwój kredytu.

Trudności rzeczywiste, jakie, co do Piotrkowa, napotyka ten przedmiot, są dwojakiéj natury.

Piérwszą jest szczupłość gmachu zajmowanego przez sąd okręgowy;—drugą brak przekonania władzy, aby ludność gubernii życzyła sobie miejscowéj hipoteki, — brak przekonania poparty przez usilne prośby obywateli rawskich i brzezińskich o pozostawienie rzeczy w dotyczasowym ich stanie.

Mieszkańcy miasta samego, chcąc usunąć pierwszą z tych trudności już przed rokiem przedstawili władzy deklaracyje kilku właścicieli domów nowo wybudowanych, położonych w bliskiém sąsiedztwie sądu okręgowego, (których mury miały wszakże rok czasu do wyschnięcia), iż zgadzają się oni na pomieszczenie kancelaryi hipotecznéj i 4-ch notaryjalnych, z wybudowaniem sklepień i urządzeniem należytéj komunikacyi, za cenę od 1000 do 1200 rs. rocznie. Zdawałoby się więc, że taki wydatek, a choćby nawet i 2000 rs. rocznie, z uwagi na nader ograniczone komorne (3500 rs.), jakie dziś opłaca ze swego lokalu sąd okręgowy, niepowinnoby wstrzymywać ministeryjum sprawiedliwości od reformy koniecznéj i prawem zapowiedzianéj; — tak jednak nie jest. Przeciwnie, znaleziono, że koszta najmu lokalu oddzielnego na hipotekę przedstawiają się za zbyt uciążliwie. Mimo to przecież wątpić niepodobna, iż trudność ta jest drugorzędną tylko; a nawet przypuszczać wolno, że, gdyby władza unormowała swe wymagania, znalazłoby się jeszcze dość ludzi na korzyść swoją oględnych, którzyby przyłożyli się do wybudowania, w bliskiém sąsiedztwie sądu okręgowego, nowego gmachu dla hipoteki podług planów ministeryjum i za taką opłatą roczną, jaką władza za przystępną i sprawiedliwąby uznała. Zresztą, o ile sądzić wolno usposobienie władzy pod tym względem zaczyna zmieniać się na lepsze, ufajmy więc, że mikroskopijna trudność z lokalem ściągniętą zostanie z piedestału wielkości, na który ją wprowadziła żywość wyobraźni ludzkiéj.

Usunięcie drugiéj trudności t. j. wyjaśnienie téj wątpliwości, że urządzenie hipoteki mało jest pożądaném przez mieszkańców, leży już wprost w naszych rękach, a *to tém bardziéj, że wyrażenie życzeń* pod tym względem z nikąd nie napotka przeszkody. Idzie więc tylko o to, aby powiaty przez podanie właściwych memoryjałów na imię p. ministra sprawiedliwości nie zaniedbały wyrazić swojéj opinii w téj mierze. Jeżeli brakować będzie w tém dziele powiatów rawskiego i brzezińskiego—rzecz to bolesna. ale skąd inąd łatwa do wyjaśnienia i ogólnéj reformy, przynajmniéj co do reszty powiatów, w myśl prawa nie powstrzyma.

Powinniśmy więc przystąpić do rzeczy sami, tém bardziéj, że w składzie sądownictwa nie ma nikogo, komuby zależało na urządzeniu hipoteki w Piotrkowie. — Wydziały hipoteczne warszawski, kaliski i kielecki zbyt wiele stosunkowo mają do czynienia, ale praca ta dla właściwych pracowników opłaca się dość sowicie, aby sobie nie życzyli wiekuistego jéj trwania. Tymczasem odłączanie hipoteki piotrkowskiéj będzie dla owych wydziałów hipotecznych, trudem nader uciążliwym bo zupełnie bezowocnym, z tamtéj więc strony rzecz nasza same napotka przeszkody. Sąd znów okręgowy piotrkowski obecnie przeciążony pracą, mający spraw znacznie więcéj nad przeciętną z całego kraju, którego nawiasem mówiąc niezbędna potrzeba okazuje się dziś w całym blasku, sąd ten nie może nie być obojętny dla sprawy obchodzącéj go chyba w teoryi. Skądże zatém wyjść ma inicyjatywa rzecz naszą popierająca jeżeli nie od nas, którzy naszą osobistą korzyść najlepiéj powinniśmy rozumiéć? Chwilowe obawy stagnacyi kredytowéj lub wymówienia kapitałów w razie przeniesienia hipotek, po bliższém zastanowieniu, zdają się być przesadzone. Bo przecież już urządzenie sądu okręgowego te same skutki powinno było za sobą pociągnąć, skoro dla wierzyciela większą niedogodność stanowi odległość sądu egzekwującego niż odległość księgi, do któréj wierzytelność raz już widział wniesioną. Tymczasem jednak o ile wiadomo, okoliczność ta wywarła wpływ nader mały.

Kończę z tą pewnością, że przyszłość téj sprawy polega nieomal w zupełności na chęci i dobréj woli obywateli ziemskich gubernii piotrkowskiéj, a maleńkie usiłowanie z ich strony, którego w rzeczy pożytecznéj nigdy nie odmawiają, w obecnych okolicznościach niewątpliwie przyniesie pożądany skutek.

Ufam także, że ktoś, więcéj odemnie sprawę całą znający i w naukach prawnych kompetentniejszy, rzecz tę w prasie warszawskiéj poruszy, a dla tego uważam za zbyteczne nawet prosić prasy krajowéj o poparcie należne téj kwestyi, *że braku najlepszych chęci dla* kraju nikt sumienny dziennikarstwu naszemu zarzucić nie może.

Józef Jezierański.

Wiadomości miejscowe i z okolic.

—ch— W niedzielę d. 24 marca b. r. w kościele po-pijarskim, amatorowie wykonali mszę Józefa Stefaniego i „Benedictus“ solo bas Bethoven'a.

W poniedziałek d. 25 w święto Zwiastowania N. M. P. wykonano mszę Studzińskiego N. 5, na benedictus „O Maryja bądź pozdrowiona“ sopran solo St. Moniuszki.

—n— W zeszłym tygodniu dopełniono sprawdzenia na gruncie projektów, odnoszących się do regulacyi naszego miasta. Szczegóły w tym przedmiocie podamy w przyszłym numerze.

—j— Dziś, t. j. 31 marca, odbyło się w sali miejscowego magistratu zainstalowanie zatwierdzonych przez p. Naczelnika gubernii, a powołanych przez wybory p. Władysława Rozmarynowskiego, jako naczelnika straży ogniowéj ochotniczéj,—i p. Jana Majewskiego, jako jego pomocnika i zastępcy.

Obecni członkowie rady nadzorczéj straży przystąpili bezzwłocznie do wyboru naczelników oddziałowych i ich zastępców i wybór swój pod zatwierdzenie zebranych członków straży poddali. Odpowiednio do pięciu oddziałów, na jakie teritoryjalnie dzieli się miasto, powołani zostali: w 1-ym oddziele, p. p. Otto Władysław i Michalski Franciszek, w 2-im— p. p. Stobiński Władysław i Otrębski; w 3-im—p. p. Bette Maurycy i Weissberg; w 4-ym — p. p. Goldstein i Sochański; w 5-ym p. p Jarnuszkiewicz Maksymilijan i Wysocki; *prócz* tego postanowiono kierunek toporników powierzyć p. p. Krzemińskiemu i Skotnickiemu.

Wkońcu rada nadzorcza, *by* powołać do pełnego życia już teraz ostatecznie ulegalizowaną instytucyją, postanowiła zebrać się w d. 2 kwietnia dla obmyślenia i wprowadzenia w czyn koniecznych ku temu środków.

Nabożeństwo odpowiednie, celem uproszenia błogosławieństwa bożego w podejmować się mających dla dobra ogólnego trudach, odbędzie się w kościele popijarskim. O dniu nabożeństwa w właściwym czasie doniesiemy.

—j— W teatrze w dniu 24 marca dawano operę *komiczną z muzyką Lecocq'a* „*Kapelusz Bandyty*“ którą powtórzono i w następny czwartek, 28 z. m. Wtorkowe przedstawienie składały operetka „*Anglicy* na wsi“, komedyja tłom. „Powrót czyli piętro wyżéj“ i występy N. A. Kozłow'a artysty magika i kawalera orderów, wedle brzmienia afisza. W sobotę po raz pierwszy u nas odegrano komedyją „Złe ziarno“ Kazimierza Zaleskiego,—z dodatkiem poloneza z chórem i mazura z opery „Dwie narzeczone“ Jana Jakesch'a, dyrektora muzyki w towarzystwie p. *Texla. Teatr*, jak zwykle teraz na komedyjach oryginalnych *był* napełniony liczną publicznością okazującą z zadowoleniem uznanie występującym artystom, którzy wyborną i wykończoną grą swoją pokrywali nawet pewne usterki samego utworu.

Wczoraj przy niedzieli dawano operę

KRONIKA WARSZAWSKA.

II.

Wielki post. Fatum teatralne. Mauprat. Nasza gadatliwość. Żądanie utworzenia towarzystwa muzycznego, w którymby wszystko było prócz muzyki. Antagonizm dwóch oddziałów dobroczynnych instytucyj. Zdanie p. St. R..... - skiego o deklamacyi Jana Królikowskiego.

Wielki post rozpoczął się u nas zmienną pogodą, uliczném błotém, uporczywemi katarami i nieliczną ilością koncertów: rzeczywiście więc była to pora umartwienia. Zresztą różnica, pomiędzy ponętnym okresem szału wesołości a chwilami pokuty i skruchy, nie jest znowu tak wielką, jak się to napozór zdawać może: rauty miasto wieczorów tańcujących, obwarzanki zamiast ponczków i gorzkie żale zamiast hulaszczych piosenek!—ot i wszystko.

Wielki post zdarł wprawdzie z rogów ulic owe rozliczne i różnobarwne afisze, obwieszczające publiczności o balikach przyjacielskich z *dobraną muzyką, rzęsisto oświetlonymi salonami i wejściem dam (?) bezpłatnem*, ale pozostawił ogłoszenia towarzystw skacząco-miauczących, na pociechę strapionéj brakiem karnawałowéj pohulanki rzeszy kantorowiczów. Jeżeli jednak drugorzędne scenki, miasto dawania pożywnéj strawy chciwym rozrywek widzom, zmuszone są dla utrzymania zachwianéj egzystencyi uciekać się do obrażających dobry smak widowisk, nie pochodzi to bynajmniéj z winy ich właścicieli i dzierżawców, lecz wypływa jedynie ze srogiego fatum rządzącego losami przedstawień teatralnych. Owe fatum usuwa z chwilą zakończającą letnie widowiska ogródkowe, wszelki pokarm umysłowy należny średniéj klasie warszawian, dając im wzamian erotyczne pozy, błazeńskie skoki i dekoltowaną szansonetkę. Niewłaściwie więc niektóre organa naszéj prasy powstają na pana Derynga reżysera teatralnego, za to, iż tenże, wznawiając przestarzałe sztuki nie zasila repertoaru oryginalnymi utworami. Słysząc téż owe bezprzestanne wyrzekania na zasłużonego weterana sceny lwowskiéj, przypomina nam się sprawa w Osieku: ślusarz zawinił a kowala powiesili. Cóż bowiem uczynić może najzabiegliwszy reżyser, gdy działania jego ciągle są paraliżowane złą chęcią, gdy taka np. komedyja jak „Pan Damazy” Blizińskiego nie może dostać się na deski teatru rozmaitości, gdy przyjęcie każdego oryginalnego utworu połączoném jest z rozlicznego rodzaju upokorzeniami dla autorów dramatycznych? Przy podobném położeniu rzeczy musi on z konieczności uciekać się do dawnego repertoaru i wydobywać z pyłu zapomnienia grane przed kilkudziesięciu latami sztuki.

Pomiędzy temi ostatniemi, pierwszorzędne miejsce bezwarunkowo zajmuje dramat „Mauprat“; chociaż bowiem jest on przeróbką ze znanéj powieści Jerzego Sand'a, łączy żywość akcyi ze znakomitymi efektami scenicznymi, a nadewszystko zaciekawia przedstawieniem walki ostatnich zabytków feodalizmu z prądami ożywczego postępu. Jak ongi feodalizm, party poczuciem sprawiedliwości ustąpić musiał przed siłą prawa, tak i w nowszych czasach przywileje kastowe ustąpiły przed równouprawnieniem stanów, z tą różnicą, że wówczas pokonani walczyli namiętnie choć bezowocnie przeciwko świeżym, niewyrobionym jeszcze ideom: — gdy dziś przeciwnie, ci, którzy przez tyle wieków zajmując podrzędne stanowisko doszli do zupełnéj równości z uprzywilejowanymi, pragną przeciążyć szale bezwzględnéj sprawiedliwości na swoją wyłączną korzyść.

Spojrzcie tylko na to, co się dokoła was dzieje, a uznacie słuszność mojego twierdzenia.

Wejdźcie do kancelaryj wójtów gmin; stańcie przed zielonymi stolikami sędziów; czytajcie wycieczki dziennikarskie przeciwko właścicielom domów; zastanówcie się nad szczególnymi względami uprzejmości, jakiéj doznają przywłaszczyciele cudzego mienia; dodajcie do tego ośmieszanie pamiątek rodzinnych przez niektóre pisma, bezwarunkową tolerancyją wad mniéj uposażonych od darów fortuny ludzi: a nabierzecie przekonania, iż owa szala stosunków społecznych miasto się równoważyć przerzuciła swój balast w przeciwną stronę.

Przedstawienie „Mauprata“ jest dzisiaj więcéj na czasie jak się to na pozór zdawać może. Owa pełna grozy postać ślepo przywiązanego do przebrzmiałych tradycyj dzierżyciela feodalnéj władzy mówi nam: usuńmy przewagę jednych kast nad drugiemi, ale nie schlebiajmy świeżo wywyższonym; inaczéj bowiem owa równowaga, do któréj zdajemy się dążyć, będzie czczém słowem, a społeczeństwo, prześcigając zakreślony cel, powróci do pierwotnego punkta wyjścia, choć w odmiennym zupełnie kierunku.

komiczną „Błonia Saint-Gervais" z muzyką Lecocq'a.

W d. 15 kwietnia p. Texel postanowił przy opuszczeniu naszego miasta dać przedstawienie, przeznaczając dochód na rzecz towarzystwa tutejszéj straży ogniowéj. Wynurzając sz. dyrektorowi obecnie za sam zamiar wyrazy należnéj *podzięki*, nie wątpimy, że w wykonaniu spotka on ze strony publiczności gorące poparcie.

—n— Ujęcie w Warszawie Orłowskiego, zbiegłego przed kilku miesiącami z tutejszego więzienia, i przez czas dość długi imieniem swém przerażającego okolicę, uwalnia nas od niemiłych, bądź co bądź, sprawozdań. Szczegółów ujęcia, znanych już czytelnikom naszym z pism warszawskich nie powtarzamy, aż do przesytu bowiem ogół zajmuje się tą swą jednostką, mniéj o wiele a wiele od tylu innych pożytecznie i uczciwie dlań pracujących.

Z téj saméj przyczyny nie powtarzamy tu szczegółów zdejmowania ze złoczyńcy jego podobizny w zakładzie fotograficznym p. Bogusławskiego, ani więziennym cynizmem tchnących przemówień przy okuciu; wieści zaś krążących po miasteczku: że schwytany nie jest bynajmniéj *sławnym* Orłowskim; że w żadnym z dokonanych w ostatnich czasach napadów nie brał osobistego udziału; że sprowadzani poszkodowani nie poznali w schwytanym łotrzyku widzianego u siebie napastnika i t. p. nie roztrząsamy z tego znów względu że są to rzeczy należące do śledztwa sądowego, które się prowadzi i prowadzić będzie z całą, o czem wątpić nie godziłoby się, ścisłością prawną.

Zawieszając tedy do czasu wyroku sądowego *zbilansowanie rachunku* społeczeństwa z Orłowskim, nad*mienić uważamy* za stósowne, że gromadne wypatrywanie jego oblicza z poza sąsiednich więzieniowi posesyj jest co najmniéj niestosowne, a nadto łatwo posłużyć może za pozór do porozumiewania się tym, którzy tego potrzebować będą.

Rozpuszczone przed kilku dniami wieści o napadzie w Pytowicach, skutkiem których stróż nocny urósł był na bohatera, a zarządzona obława nie mało spokojnych ludzi zmęczyła, nie miały żadnéj istotnéj podstawy—żaden bowiem napad nie miał miejsca,—a ów podstępny niby posłaniec, jak się późniéj okazało, był rzeczywiście przysłany przez kogoś z listem do miejscowego właściciela, co nie przeszkodziło w bajce urość mu do potęgi 12 uzbrojonych napastników.

KRONIKA SĄDOWA.

21 stycznia 1876 r. pomocnik rewizora 4-go okręgu kaliskiego akcyznego zarządu doniósł b. sądowi policyi prostéj w Żarkach, że w wigiliją wspomnionéj daty o godzinie 5-éj po południu, dozorca straży pogranicznéj wódczanéj tegoż okręgu, nazwiskiem Józef Bobowski, podczas pogoni za włościaninem uchodzącym z kontrabandą, nagłemi uderzeniami, zadanemi w głowę temu ostatniemu, stał się przyczyną jego śmierci. Przestępstwo spełnioném zostało w powiecie bendzińskim, pomiędzy wsiami Trzekowice i Sączew—zabity nazywał się Jan Łukasik.

Podczas pierwiastkowego śledztwa żona nieboszczyka, Julijanna Łukasikowa zeznała, że w dniu 20 stycznia, o godzinie 3 z południa, podczas jéj nieobecności, mąż wyszedł z domu, a w godzinę, mniéj więcéj potem, przybiegł zięć jéj Pośpiech z tą wiadomością, że męża jéj ktoś bije czy też chce go wiązać. Jakoż oboje udali się natychmiast na wskazane miejsce zajścia i znaleźli Łukasika w bliskości wsi, leżącego na wznak na polu z wyciągniętemi rękami i bez ruchu, a koło niego Bobowskiego, cucącego ofiarę swą śniegem. Julijanna widząc to rzuciła się naprzód, wołając po imieniu na męża, co widząc Bobowski, usiłował ją odepchnąć, przyznając się, że on to właśnie zabił go i cierpi straszne wyrzuty sumienia! „Usłyszawszy to, mówiła zeznająca, rzuciłam się na dozorcę Bobowskiego i pokaleczyłam mu twarz odpychając go całą siłą, poczém przystąpiłam do nieruchomego ciągle męża i przekonałam się, że ten istotnie już nie żył" Zięć zeznającéj udał się zaraz po sołtysa, który przy pomocy miejscowych włościan, zaaresztował obwinionego (*).

Oskarżony zeznał zaś co następuje. O godzinie 4 z południa, jadąc do karczmy w Sączewie z zamiarem rewizyi tejże karczmy, spostrzegł nagle w polu człowieka, w którym poznał Łukasika, idącego z butelką pod kożuchem. Zapytany „co niesie" nazwał pytającego złodziejem i rzucił butelkę na ziemię, z czego zeznający Bobowski wnioskował, że to musi być kontrabanda, butelkę podniósł, Łukasika zaś starał się zatrzymać i wsadzić na sanie, ale został uderzony pięścią w twarz, po czém przytrzymany Łukasik zaczął uciekać. Bobowski udał się więc w pogoń, i usiłującego obronić się Łukasika uderzywszy dwa razy w głowę zwalił z nóg na ziemię, a potem wsiadł na sanie, chcąc przywołać sołtysa, gdy spostrzegł, wszakże, że powalony ciężko już tylko oddycha i oko jego śmiercią zachodzi, cucić go począł. Zeznający dodał, że ślady krwi i podrapania na jego twarzy, są skutkiem bójki z Łukasikiem.

Prawdę tych zeznań — zdawali się stwierdzać świadkowie jednomyślnie, z tą różnicą, że kiedy inni nie przyznawali, jakoby zmarły lubił upijać się, to przeciwnie, karczmarz z Sączewa Latosiński twierdził wbrew tamtym.

Lekarz-obducent zaopinjował, że na podstawie wszelkich posmiertych śladów i charakteru obrażeń, znalezionych na ciele Łukasika, należy przypuścić, że przyczyną śmierci tegoż był atak apoplektyczny, spowodowany zadanemi uderzeniami, które jednakowoż same przez się jako takie nie mogłyby spowodować śmierci, gdyby nie podeszły wiek, słaba budowa Łukasika, stan rozdrażnienia bójką i niezupełna przytomność skutkiem podpicia.

Wobec powyższych zeznań i opinii lekarskiéj, prokurator Kronenberg, w akcie oskarżenia oparł się głównie na przyznaniu Bobowskiego i artykule 38 Ustawy str. pogr. wódczanéj, i twierdził, że B. nie miał prawa bić Łukasika, ale powinien był ograniczyć się na sprowadzeniu go do wsi i oddaniu władzy miejscowéj. Z uwagi zaś, że uderzenia zadane Ł. przyczyniły się, jak twierdził doktór do nastąpionéj śmierci, żądał skazania Bobowskiego na podstawie art. 819 i 1466 kod. kar. gł. i pop. z 1866 r. na zamknięcie w wieży przez 2 do 4 miesięcy (art. 1466) (*).

Obrońca oskarżonego, adwokat Glücksberg, opiérał swoją obronę na następujących zasadach:

1. Że przyznanie Bobowskiego, nie może służyć za dowód przeciwko niemu ale raczéj za dowód jego niewinności i uczciwości charakteru. Nie ten bowiem, kto kogoś uderzył, może orzekać, jakie tego uderzenia były skutki, bo ocenienie tego należy do biegłych i śledztwa sądowego—a tymczasem jedno i drugie nietylko że nie udawadnia winy B., ale przemawia za nim.

2. Że art 38 Ust. był już brany na uwagę przy redakcyi art. 819 k. kar. — Tekst tego zaś artykułu przekonywa, że prawodawca przyznaje chwilę, w której użycie siły staje się koniecznem w obronie naruszonego prawa; ocenienie zaś, czy ta chwila nadeszła lub nie, należy wyłącznie do sędziów. *Wobec sprostowania przez* żonę Ł. że nie ona biła Bobowskiego, okazuje się stanowczo, iż ślady pobicia i podrapania, jakie istniały na twarzy B., pochodziły od Łukasika, a przecież nie podobna żądać wyłącznie od wykonawców prawa, iżby oni tylko zmuszeni byli cierpieć bezkarnie obelgi czynne.

3. Że o zastosowaniu art. 1466 k. k. mowy być nie może, gdyż B. nie naruszył żadnego z postanowień ochraniających porządek publiczny, a śmierć Łukasika nie była z jego winy.

4. Że ewentualnie należałoby, by w ostatecznym razie, zastosować tylko art. 1494 kod. kar., który zarówno karę wieży jak i surową naganę w obecności sądu. Lecz i o zastosowaniu tego artykułu mowy być nie może, gdyż nie ma w obecnym wypadku ani rany, ani uszkodzenia na ciele. Istniały tylko obelgi czynne ze strony B. wywołane bezprawném działaniem Ł.

5. Że lekarz-obducent mówi o przyczynieniu się przez te obelgi do śmierci Łukasika, stawiając za główną przyczynę śmierci atak apoplektyczny, wywołany użyciem wódki, wadą sercową, stanem rozdrażnienia i t. p., tak, że tenże sam lekarz, zapytany czy obelgi podobne wywołałyby śmierć u człowieka zdrowego, stanowczo temu zaprzeczył.

Z powyższych zasad obrońca podsądnego, adwokat Glücksberg, upraszał o całkowite uwolnienie B., ewentualnie zaś o skazanie go na surową naganę w obliczu sądu. Poczém sąd, po półgodzinnéj naradzie, powrócił z wyrokiem całkowitego uniewinnienia oskarżonego.

(*) Zeznanie to zostało przez Julijannę Łukasikową, sprostowane na posiedzeniu sądowem w ten sposób: że odwołała ona, jakoby biła Bobowskiego, że więc śladów pokaleczenia na twarzy tegoż, winna nie była, i że tylko odepchęła go od trupa.

(*) Art. 819. Jeżeli osoby do straży pogranicznéj należące, przy spełnianiu swoich obowiązków odstąpiwszy od zasad ustawą celną przepisanych, użyją bez potrzeby, albo przedwcześnie, siły lub broni, i w tym wypadku kogokolwiek zabiją, okaleczą lub zranią, to za taki czyn ulegną karom określonym w art. 1466 i 1494, za zabójstwo lub zadanie ran i skaleczenie przez nieostrożność.

Sąd Okręgowy tutejszy na posiedzeniu d. 12 października r. z. odmówił w sprawie ss-rów Naftala Rozentala wydania nakazu egzekucyjnego na mocy wyroku sądu polubownego z powodu, iż tenże wyrok napisany był po polsku, i że nie dołączono urzędowego tłomaczenia takowego, lecz tylko tłomaczenie dokonane przez jednego z tutejszych adwokatów przysięgłych. Następnie sprawa ta, wskutek skargi na tę odmowę, przeszła do warszawskiéj izby sądowéj, która na posiedzeniu 4 lutego r. b. uznała że okoliczności przytoczone przez sąd okręgowy nie mogą wcale stanowić przeszkody do wydania nakazu egzekucyjnego, skoro w ustawie postępowania cywilnego sądowego nigdzie nie jest żądaném, aby wyroki sędziów polubownych, wybiéranych z osób prywatnych, były koniecznie wydawane w języku rosyjskim; i że, wobec braku przepisów prawa co do sporządzenia i poświadczenia tłomaczenia takiego wyroku, odpowiedzialnym za niedokładne tłomaczenie byłby tłomaczący. Powyższe zapatrywanie się izby sądowéj przytoczyliśmy z tego powodu, że jest ono ważne dla stosunków w naszym kraju, gdzie bardzo często strony załatwiają spory za pośrednictwem sądów polubownych, — wybór więc sędziów polubownych którzyby koniecznie musieli posiadać język rosyjski, w sferze mianowicie przemysłowo-handlowéj, przedstawiałby znaczne trudności. W urzędowe zaś znów tłomaczenie na miejscu zaopatrzyć się nie można, gdyż dotąd przy tutejszym sądzie okregowym posada urzędowego tłomacza nie jest obsadzona.

Z BRATNICH STRON.

Niedawno osoby, delegowane do kontrolowania wydawnictwa jubilejuszowego „Wyboru dzieł J. I. Kraszewskigo" zebrały się w liczbie pięciu, w mieszkaniu wydawcy, i po dokładném przejrzeniu ra-

Przed kilkoma miesiącami wyrzucony z komitetu słowianskiego pan Krajewski zarzucał nam sympatyją dla... turków. Jeżeli słowa tego smutnéj pamięci publicysty mogły kogokolwiekbądź w błąd wprowadzić, to chyba wtedy, gdy nie widział walnych zgromadzeń rozlicznych naszych instytucyj. Każdy mniéj więcéj podobnym jest zwykle do tych z którymi sympatyzuje, a jakże tu pogodzić tradycyjną małomówność mahometan z naszą przechodzącą wszelkie granice gadatliwością.

Prawie wszystkie zebrania stają się arenami czczych popisów domorosłéj retoryki. Sale posiedzeń mają podobieństwo do ogromnych uli, w których roją się, brzęczą, fruwają gromady pszczół; z tą jednak różnicą, że pszczoły przynoszą miód, my zaś podajemy projekty niepodobne do wykonania; że żądełka wreszcie onych pracowitych owadów są bolesnemi a nasze po prostu... śmiesznemi.

Ostatnie doroczne zgromadzenie członków tow: muzycznego jest tego świeżym dowodem. Z okazyi projektu podwyższenia pensyi dyrektora wystąpili do walki na wzór starożytnych Kuracyjuszów i Horacyjuszów nowocześni Środowicze i Piątkowicze, to jest ci, którzy pragną muzyki, i ci, którzy żądają jedynie słabéj muzyki. Mało brakowało, iż nie przyszło do zupełnego usunięcia wszelkiej muzykalności z towarzystwa noszącego nazwę muzycznego, pozostawiając tylko prawo wygadania się raz w rok około Wielkiéjnocy ad libitum; gdyby nie ta okoliczność że zmienna aura, a zatém panujące chrypki, nie zmusiły wkońcu zapalczywych szermierzy do milczenia. I rzeczy pozostały na tym samy stopniu, na jakim były przed zagajeniem posiedzenia z tą tylko różnicą, że acta jucunda naszéj niedojrzałości umysłowéj powiększyły się o jakie kilkakroćstotysięcy wyrzuconych na wiatr wyrazów.

Dobroczynność krząta się niemało nad zapewnieniem środków egzystencyi dla swoich ubogich. Oprócz balów, koncertów, maskarad, odczytów i t. d. komitet zabaw jakotéż zarząd „Przytuliska" dwie filije z łona towarzystwa wytworzone starają się na wyścigi o zdobycie tyle potrzebnego do podtrzymania szlachetnych swych celów grosza. Boleśnie jednak wyznać, że dwie te odrośle, miasto wspiérać się wzajemnie, usuwać zobopólnie rodzące się na każdym kroku trudności i przeszkody, są w ciągłym pomiędzy sobą antagonizmie —a jedyny ich łącznik, siostra miłosierdzia, istota znana z bezwzględnéj abnegacyj, będzie zmuszoną, jeśli pójdzie za wskazówkami bezwyznaniowców, zmienić balsam pociechy religijnéj, którym dotąd goiła rany moralne, w gryzącą maść niewiary, cynizmu, i wyparcia się najszlachetniejszych duchowych piérwiastków.

Podobnie potworną chęć przedzierzgnięcia siostr miłosierdzia w jakieś bezwiedne narzędzia chirurgiczne zgromił już, szlachetném przejęty oburzeniem, p. Szczuka (Kuryjer Codzienny N. 50), my zaś z okazyi téj tchnącéj niedojrzałością umysłową wycieczki, dodamy ze swéj strony, że brak poszanowania dla rzeczy godnych powszechnego uwielbienia, lekceważenie uznanych zasług, poniewieranie tradycyjnéj przeszłości prowadzi częstokroć nieoględnych szermierzy pióra cokolwiek... za daleko.

Oto świeży przykład.

Jeżeli pan St. R.....ski, wbrew przyjętym w całym świecie zasadom, które nie dozwolają oceniać wartości wdowiego grosza ofiarowanego bezpretensyjonalnie nieszczęśliwym, starał się ośmieszyć i wyszydzić deklamacyją amatorów, występujących na scenie teatru wielkiego w czasie jednego z dobroczynnych przedstawień to miał wtedy niejaką wymówkę w swojém posunięciem do ostatecznych granic zamiłowaniu sztuki.

Jakkolwiek srogo pokrzywdzeni milczeliśmy w onym czasie: nie godzi się bowiem bronić własnéj sprawy, choćby ta była nawet najsłuszniejszą.

Dzisiaj ów wieszcz zapoznany, gromowładczy administrator wiekuistéj sławy lub bezwarunkowego zagrzebania w pyle niepamięci, nabrawszy otuchy z poprzedniéj bezkarności, rzuca się na olbrzyma, i deklamacyją mistrza słowa, tytana dykcyi, piérwszorzędnego naszego tragika *Jana Królikowskiego* nazywa *pathosem!* (Kur. Poranny).

Gdyby matka natura dała nam choć cząstkę zarozumiałości, jaką posiadają owi ekscentryczni recenzenci, bylibyśmi dumnymi z przeszłorocznéj nagany, zbliżającej niejako skromne nasze osobistości do takiego kolosu jakim jest Królikowski.

Wspomnienie tylko o źrodle, z którego wypływa owa mordercza krytyka, ostudziłoby nasz zapał.

Ludwik Niemojowski.

chunków do dnia 1 marca r. b., znalazły stan ich następujący:

Egzemplarzy dotychczas sprzedano 5,070 za które wpłynęło rub. 8,595 kop. 21. Wydatki na prospekty, druk, papier, satynowanie piérwszego tomu, wyniosły rub. 2,219 kop. 74½; portret i korekta kosztowały rub. 148 kop. 98; porto rub. 537 kop. 8; razem rub. 2,905 kop. 80½. Pozostała przewyżka rub. 5,689 kop. 40½, po jéj zaokrągleniu do rub. 5,700 wniesioną została tymczasowo na procent do jednéj z instytucyj finansowych warszawskich, jako fundusz wydawnictwa jubileuszowego. Fundusz ten, po wyjściu każdego z dalszych tomów, powiększony będzie napływającemi sumami, może zaś być podniesionym całkowcie lub częściowo, tylko za wypowiedzeniem, podpisaném przez trzech członków kontrolujących i wydawcę.

* * *

Polacy zamieszkali w Dreznie postanowili uczcić jubileusz Kraszewskiego medalem, którego wykonanie powierzono rzeźbiarzowi Schilling'owi. Na jednéj stronie medalu znajdować się będzie popiersie jubilata, a nad niém napis: Józef Ignacy Kraszewski; po drugiéj zaś stronie wieniec laurowy wkoło, na dole herb Kraszewskiego Jastrzębiec, w środku napis: „Na pamiątkę pięćdziesięcioletniéj pracy literackiéj rodacy w Dreznie". Kilkanaście takich medali srebrnych przeznacza się dla polskich towarzystw naukowych; bronzowe zaś medale każdy będzie mógł nabyć po cenie, oznaczyć się późniéj mającéj.

* * *

Patron kółek włościańskich w Poznaniu na walném zgromadzeniu centralnego towarzystwa gospodarczego w w. ks. poznańskiem, zawiadomił, że wszystkich kółek rolniczych jest 110, niektóre jednak są zachwiane, a 7 tylko nowych w roku ubiegłym powstało.

Kółka rozgałęziły się już teraz po całém w. księstwie.

Wszelako byt ich niewszędzie jest ustalony, i zależy częstokroć od jednéj stojącéj u steru osoby, któréj braku nie byłoby obecnie kim zastąpić. Są przypadki, że w niektórych miejscowościach, jeden obywatel przewodniczy dwóm kółkom, jak: konojarskiemu i kościańskiemu, jankowskiemu i raszkowskiemu, a inni obywatele, równie bliscy tym kółkom, ani słyszéć o nich nie chcą.

Dotąd istnieją tylko dwa kółka o własnych siłach; zarządy składają się tam z włościan, i żaden większy właściciel ani dzierżawca ich nie wspiéra. Kółka te mają swą siedziby w Siedlcu (powiat babimostski) i w Opokach (powiat inowrocławski).

Korzyści, jakie przynoszą kółka pod względem powiększenia dochodu z ziemi, są już dzisiaj widoczne.

Widocznym jest także wpływ kółek pod względem moralnym i umysłowym. Obcowanie z ludźmi wykształconymi podnosi charakter włościanina. Ustają niezgody, a wzajemne zaufanie coraz ściśléj łączy członków. W początkach trudno było na zebraniach wydobyć słowo z gospodarzy, dzisiaj śmiało już występują, i nietylko w pogadankach biorą udział, ale nawet puszczają się na pisanie rozpraw, lub na wykłady ustne.

Sprawozdawca twierdzi, że wbrew upowszechnionym dawniéj mniemaniom, lud okazuje pragnienie nauki. Na walnych zebraniach kółek, włościanie po kilka godzin z wytężoną uwagą przysłuchują się wykładom i do rozpraw się mieszają, a po zamknięciu posiedzenia, nie rozchodzą się zaraz, lecz zostają przez czas pewien jeszcze w miejscu jakby oczekując, ażali jeszcze czego nowego nie usłyszą.

* * *

Kwestyja hygijeny szkolnéj żywo zajmuje ministeryjum spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego. Do szkół niższych i wyższych rozesłano do zapełnienia odpowiednie szematy, celem których jest wykazanie, o ile gmach szkolny w danéj miejscowości odpowiada warunkom hygijenicznym. Po zebraniu tych statystycznych danych, bezzwłocznie przystąpią do reformy hygijenicznéj zakładów naukowych.

* * *

Zjazdy nauczycieli elementarnych, tak jak lat poprzednich, odbędą się i w roku bieżącym letnią porą w Warszawie, Siennicy, Łęczycy, Łodzi, Jędrzejowie, Radomiu, Chełmie, Biały, Wymyślinie i Wejwarach. Z rozporządzenia p. ministra oświecenia publicznego, zjazdy te mają nosić nazwę, czasowych kursów pedagogicznych dla nauczycieli szkół początkowych.

* * *

W Krakowie wyszła z druku praca pana S. Zarańskiego, pod tytułem: Geograficzne Imiona Słowiańskie", zestawione alabetycznie według ich nazw niemieckich, włoskich, rumuńskich, węgierskich i tureckich, z dodaniem niektórych łotyżskich i innych zagranicznych spolszczonych. O tém dziele ukazały się już bardzo zaszczytne wzmianki krytyczne. Książka wydana została przez komisyją językową akademii umiejętności w Krakowie.

* * *

Pochód tryumfalny pani Modrzejowskiéj po Stanach Zjednoczonych nie ustaje, jak widzimy z otrzymanych stamtąd dzienników, przepełnionych dytyrambami na cześć polskiéj artystki.

Praktyczniejsze wskazówki, stwierdzające niezwykłe to powodzenie, znajdujemy, między innemi, w ogłoszeniach Bostońskiéj Gazety, a mianowicie: że, dla *zapobieżenia spekulacyi z biletami* na przedstawienia pani Modrzejowskiéj, bilety sprzedawane będą codziennie przez *licytacyją*. W innem miejscu znajdujemy opis zgiełku, panującego przy kasie teatralnéj, począwszy od piątéj z rana. Zdaje się więc, że pochwały, w recenzyjach głoszone, zupełnie zgadzają się z usposobieniem publiczności.

Ludomir.

NOTATKI BIBLIJOGRAFICZNE.

Treść Pism Peryjodycznych.

Biesada Literacka Nr. 115. Od redakcyi. Z Warszawy Przysiągł że ją odszuka (*Sygurd Wiśniowski*)- c. d. Zasłużeni obywatele (z drzew.) Z Florencyi od J. I. Kraszewskiego dok. Kardynał Franschi (z portr.) Zabytek rytownictwa polskiego (z drzew.) Wśród walki życiowéj wiersz. Czy się Europa zapadnie. Bez sił- powieść. Wspomnienie historyczne. Kronika polityczna. Sprawozdanie handlowe. Okruszyny. Pytanie — Odpowiedź. Lista prenumeratorów na wybór pism J. I. Kraszwskiego. Korespondencyja Szarada. Rebus.

Bartnik Nr. 6. (Lwów)—jak zwalczyć biédę (*J. Kokurewicz*). Zasady pomologii (*S. Grygiewicz*). O wrodzonéj skłonności pszczół do rabunku (*Ks. Wł. Bernacki*). Wystawienie pni na toczek po przezimowaniu (*J. Przestalski*). Odpowiedź na pytanie dotyczące kitowania szczelin (*J. Obrębski*). Ruch stowarzyszeń. Korespondencyja. Ogłoszenia.

Ekonomista Nr. 11. Obligi skarbowe i dług bieżący. Zmiany cen we Francyi—zboże.—Przegląd piśmiennictwa. Wskazówki i fakta bieżące. Tydzień giełdowy. Stowarzyszenie spożywcze Moskwy. Bank Polski. Stopa eskonty. Ceny. Drogi żelazne. Ogłoszenia. Kursa giełdy warszawskiéj.

Izraelita Nr. 11. Czyńmy co możemy. — Pogadanki. Z XVII wieku. Z zagranicy. Rozmaitości. Ofiary. Ogłoszenia. *Odcinek:* Z ciasnéj sfery—z podań i i papierów familijnych, napisała *Malwina Meyersonowa.*—(c.d.)

Kronika Rodzinna Nr 6. Papież Leon XIII. Ze świata naukowego. Listy z podróży A. E. Odyńca. Bajka. Pojęcia fizyjologiczne o życiu Klaudyjusza Bernard'a. Ojciec Secchi. Korespondencyja z Paryża. Stara panna—obrazek z XVIII stulecia (dr. *Antoni* J.) Silva rerum. Nekrologija.

Niwa zeszyt 78. W sprawie rozwoju mniejszéj własności ziemskiéj (*A. Smorczewski*). Henryk hr. Rzewuski—studyjum literackie (*P. Chmielowski*—dok. Dobroczynność publiczna w Polsce (*A. Okolski*)—c. d. Na niwie literatury i sztuki—II (*K. Grzymała*) Pogodzeni z losem — komedyja—(*E. Lubowski*) Akt 4-ty. Sprawy bieżące (*Jacek Soplica*). O biblijografii i piśmiennictwie łużyczan katolików (*M. Petrow*).

Przegląd Tygodniowy Nr. 11. Od redakcyi. Kto chce wojny? Przesądy patryjotyzmu podług Herberta Spencera—c. d. Umarli i żywi. Kresy dziejowe—szkic (*A. G Bem*) c. d. Kronika sądowa I. Teoryja biletów kredytowych—dok. Z prowincyi V. Kronika powszechna. Przegląd polityczny. Wiadomości handlowe. Do wszystkich. Echa XI.

Przegląd Katolicki Nr. 12. Pijus IX (c. d.). Ksiądz Franciszek Płoczyński—życiorys—(c. d.). Korespondencyje z dekanatu konińskiego i z Rygi. Kronika kościelna. Bijografija. Odpowiedzi Redakcyi. Biuro informacyjne. Ogłoszenia.

Tygodnik Rolniczy Nr. 11. Mróz marcowy. Nawozy. Słówko w obronie własnéj. Lasy i przyszłość. Wykłady ogrodnictwa—(c. d.) Wiadomości krajowe. Sprawozdanie tygodniowe. Targ warszawski. **Odcinek** — Pszczoła włoska- dok. *Dodatek.*--Ogłoszenia.

Tygodnik Powszechny Nr. 11. Dramat i scena warszawska. Pół panek—powieść ukraińska (*St. Grudziński*) c. d. Z życia poetów (*K. Kaszewski*)—dok. Tissot. Korespondencyja ze Lwowa. Pogadanka. Notatki naukowe. Fragment z dziejów jasnowłoséj główki (*Kl. Junosza*)—dok. Kronika polityczna. Rozmaitości. Biblijografija. Zadanie szachowe. **Ryciny**: Na rogatce (*W. Zawadzki*). Saluté Madonna. Japońskie, chińskie i indyjskie utwory sztuki i przemysłu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zagraniczne

Berlin—Hamburg

L. JACOBIUS I SYNOWIE.

29 marca 1878 roku.

Pszenica — austryjacka, rosyjska i rumuńska (*) m. 215—245, biała niemiecka i polska m. 230; —260. **Żyto** z Rygi i Petersburga m. 146—154; z Galaczu, Odessy i Mikołajewa m. 154—156, amerykańskie m. 150—156. **Jęczmień** niemiecki rumuński i galicyjski m 130—165; szląski, czeski i morawski m. 170—200 (wyborowy m. 195—215; węgierski m. 175—190 (wyborowy m. 195—220). **Groch** na paszę m. 155—160; jadalny m. 210—230. **Owies** rosyjski m. 140—160; czeski m. 170—186. **Kukurydza**- amerykańska m. 142; rumuńska m. 154—155. **Fasola** (50 kil.) mała biała m. 10,50—11;—większa do 15 m.; bobik koński m. 850—9 za 50 kilogr. m. **Koniczyna** (50 kil. bez worka) biała dawna m 40—82, bardzo piękna m. 75—8.; czerwona dawna m. 40—60, piękna m. 55—60 szwedzka (50 kil.) m. 95 105. **Sporysz** (50 kil.) m. 80—90. **Kamaryny** (50 kil.) m. 475—500. **Jaja**. Po cenie 2,70—2,90 m. za kopę. **Masło** po 48 do 50 m. **Okowita** czyszczona kartoflana za 100 litrów 40—43 m., melasówka 37—40 m.

Oprócz pszenicy w wyborowych gatunkach wszelkie inne zboże bez pokupu — Umów na dostawy zawierano bardzo niewiele.

Giełda.

Kurs banknotów rosyjskich na zagranicznych giełdach znacznej na niekorzyść uległ zmianie Za markę kop. 46½; za złoty reński k. 79½. Wszystkie nasze papiery procentowe poszły w górę.

Krajowe.

Warszawa.

(Z własnéj korespondencyi).

Pszenica (242 f.) rs. 9 kop. 70—do rs. 10 k. — **Żyto** (232 f.) rs. 5 kop. 40. — 5 kop. 55. **Jęczmień** (202 f.) rs. 5 kop. 50.—**Owies** (142 f.) rs. 3 — kop. 3 k. 22.—**Groch** (262 f. rs 6 **Fasola** (262 f.) rs. 7 kop. 20.—**Gryka** (200 f.) rs. 4. — **Ziemniaki** rs. 1 k. 65—rsr. 2.—**Masła** funt kop. 45.

Cena okowity w Warszawie.

W hurtowéj sprzedaży wiadro rs. 7 kop. 1 do rs. 7 kop 7 —garniec rs. 2 k. 28 do rs. 2 k. 30.

W częściowéj — wiadro rs. 7 kop. 10 do rs. 7 kop 16; garniec rs. 2 kop. 31 do rs. 2 kop. 33—z dodatkiem 2% na korzyść kupującego.

Łódź.

Pszenica korzec rs. 9 k. 20—rs. 10. **Żyto** rs. 5 k 46 — rs. 5 kop. 70. **Jęczmień** rs. 5 —**Owies** rs. 3—rs. 3 kop. 15. **Grochu** niedowieziono —**Ziemniaki** rs. 1 kop. 80—rs. 2. **Masło** funt 30—35 k. **Siano** pud 38—42 kop. **Słoma** pud 32—34 k.

Miejscowe.

Pszenica (240 f.) rs. 9 kop. 30. **Żyto** (227 f.) rs. 5 kop. 50. **Jęczmień** (220 f.) rs. 4 kop. 50. **Owies** (140 f.) rs. 2 kop. 70 do 3 rs. **Groch** (260 f.) rs. 6 kop. 60. **Gryka** (200 f.) rs. 4.—**Ziemniaki** rs. 1 kop. 65—2 rs. **Masła** kwarta kop. 70. — świéże i wyżéj.

(*) Cena podana jest w markach niemieckich za 1000 kilogramów, prawie 2500 funtów.

Redaktor i wydawca A. Porębski.

OGŁOSZENIA.

ŚWIEŻY KOŃSKI ZĄB

oraz wszelkie inne Nasiona, tak ogrodowa jak i kwiatowe nadeszły do składu **W. Zaleskiego, Wyżnikiewicza i Chodkowskiego** w Petrokowie. Tamże są do nabycia wszelkiego rodzaju **Narzędzia Rolnicze.**

(6—1)

PRZEDSIĘBIORSTWO
KOPALŃ MARMURÓW KIELECKICH
Fabryka Wyrobów w m. Kielcach,

SKŁAD WYROBÓW

w Warszawie, przy ulicy Królewskiéj N. 1.

Dostarcza wszelkich wyrobów z marmuru krajowego do budowli, sprzętów domowych i nagrobków, oraz marmuru surowego w bryłach żądanéj wielkości, w rozlicznych kolorach.

(3—2)

DYONIZY SKURZALSKI.

Adwokat otworzył kancelaryją w **Petrokowie** w domu JW. *Stronczyńskiego* przy ulicy *Moskiewskiéj* (Bykowskie-Przedmieście).

(4—2)

CHLEB ZDROWIA

Zawiadamiam Szanowną Publiczność iż od dnia dzisiejszego można będzie dostać w każdym czasie chleba razowego tak zwanego **„CHLEBA ZDROWIA"** wypiekanego w piekarni mojéj po cenie 2½ kop. za funt. Bochenki będą dwu i trzechfuntowe. Ulica Grecka (dawniej Kościelna).

Szpakowski.

(6—3)

OLEJODRUKI

Mam honor niniejszém zawiadomić Szanowną Publiczność, że księgarnia moja zaopatrzoną została świeżo w doborowe **OBRAZY (OLEJODRUKI)** i takowe po cenie nader umiarkowanej sprzedaje.

Zawiązawszy jednocześnie stosunek bezpośredni z fabryką ram za granicą, otrzymałem na skład różne gatunki **LISTEW** do ram złoconych i czarnych, które z tego powodu po cenie fabrycznéj odstępować jestem w możności.

Zamówienia na wykończenie z całą starannością **RAM** do obrazów przyjmują się na miejscu.

z uszanowaniem

Samuel Goldstein.

(6—4)

TAJEMNICE DWORU STAMBULSKIEGO.

Romans współczesny wychodzi co tydzień zeszytami po 3 arkusze druku obejmującymi, po cenie 12½ *kop.* za jeden zeszyt. Przy ostatnim zeszycie każdy prenumerator otrzymuje obraz (olejdruk) 16—20 cali jako **Premijum Gratis.** Zeszyt 9-ty opuścił prasę i jest do nabycia w miejscowéj księgarni **S. Goldsteina.** Prenumeratorzy po nadesłaniu opłaty za całe dzieło z góry, dla których opłata ta oznacza się jedynie na rs. 4, do wydawcy **Aleksandra Szlejfsteina** w Warszawie Leszno N. 17 otrzymują zaraz zeszyty i **premijum** po wniesieniu opłaty—franco. Prenumerować można także i w innych księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.